

# Mieszkańcy wsi – o polityce i sprawach publicznych w końcu mijającej kadencji



Znak jakości przyznany CBOS przez  
Organizację Firm Badania Opinii i Rynku na rok 2023



Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej  
ul. Świętojerska 5/7, 00-236 Warszawa  
e-mail: sekretariat@cbos.pl; info@cbos.pl  
<http://www.cbos.pl>  
(48 22) 629 35 69

Polityka na wsi nie różni się specjalnie od polityki w mniejszych lub większych miastach. Podobnie przebiegają rozmowy o polityce, podobnie też definiowane są osie sporu i główne stanowiska. Specyfiką wsi jest to, że mieszkają tu rolnicy. Choć od dawna nie stanowią oni już większości mieszkańców, to jednak nadal w dużej mierze ich punkt widzenia na sprawy publiczne definiuje to, co moglibyśmy określić jako punkt widzenia polskiej wsi<sup>1</sup>.

## Polityka lokalna

Ludzie na ogół interesują się polityką na poziomie lokalnym i sporo o niej wiedzą. Głównymi aktorami tej polityki na wsi są wójt gminy wiejskiej i sołtys. Zawsze lub prawie zawsze to osoby znane mieszkańcom: sołtysa zna się osobiście, a wójta – przynajmniej z imienia i nazwiska. Obok wójta w obszarze zainteresowania pojawiają się radni gminy wiejskiej, często w kontekście podziału zadań: wójt rozporządza budżetem, proponując cele finansowania, które rada gminy następnie zatwierdza. Jako podmiot polityki postrzegany jest raczej wójt niż rada gminy – to on jest także chwalony za sukcesy i rozliczany z porażek.

Niekiedy pojawia się informacja o przynależności partyjnej wójta, zwykle jednak nie jest to dla mieszkańców kwestia istotna.

Czasem wśród władz gminy wymienia się także inne osoby, np. proboszcza, na ogół w kontekście żartobliwym, anegdotycznym, jako podmiot mający wpływ na wójta lub w jakiś inny sposób z nim powiązany.

– Wójt gminy.  
– PO, jeśli chodzi o partię.  
(Wielkopolska, młodszy)

– Muszą się jakoś wykazać, to jest mniejszy teren, więc oni nie mogą aż tak bardzo oszukiwać.  
(Wielkopolska, starsi)

– Rządzi wójt i proboszcz.  
(Podkarpacie, młodszy)

W wypowiedziach dotyczących polityki lokalnej daje się zauważyć skłonność do postrzegania jej w opozycji do polityki ogólnopolskiej, krajowej – jest w niej mniej miejsca na oszukiwanie wyborców.

<sup>1</sup> Badanie jakościowe (fokusowe) „**Barometr polskiej wsi**” przeprowadzono w dniach 26 lipca – 6 sierpnia 2023 roku w sześciu grupach respondentów z trzech gmin wiejskich (na **Mazowszu** – gospodarstwa głównie sadownicze, 1/4 powierzchni użytków rolnych, w większości produkcja roślinna, gospodarstwa średnio 6-hektarowe; w **Wielkopolsce** – niespełna 3000 gospodarstw rolnych, średnio 15-hektarowych, produkcja: trzoda chlewna, drób, bydło opasowe, warzywa; na **Podkarpaciu** – użytki rolne stanowią ponad 60% powierzchni, dominują małopowierzchniowe gospodarstwa rodzinne). W każdej z gmin był realizowany jeden wywiad z młodszą grupą (20–35 lat) i jeden ze starszą (40–55 lat).

Władza to przede wszystkim wójt. Na jego konto idą zarówno zasługi, jak i zaniedbania. Jest postrzegany jako „ktoś spośród nas”, kto pragnie dbać o gminę, wspierać ją, walczyć o jej sprawy.

Jeśli chodzi o dostrzegane i doceniane osiągnięcia w dziedzinie infrastruktury, to są to głównie drogi, chodniki i ścieżki rowerowe.

Odpowiedź respondentów na pytanie o **skuteczność rządów** na ogół jest pozytywna. To, co osiągnięto, jest akceptowane i doceniane. Rozmówcy wprawdzie raczej nie mówią o bezpośrednim wpływie lokalnych władz na życie mieszkańców gminy, ale z pewnością widzą ten wpływ jako konsekwencję zmian, które następują w gminie i jej otoczeniu.

– Drogi się robią.  
– Może z opóźnieniem, ale są.  
– Nie ma co powiedzieć, bo jak się wjedzie do gminy Wólka, to widać, że jest się w gminie Wólka.  
– Czy chodniki czy drogi.

(Podkarpacie, starsi)

– Nasza gmina na pewno się rozwija. Na każdym kroku widać jakieś inwestycje.

(Podkarpacie, młodszy)

– Robią, co mogą, ale nie są z PiS-u, to mają mniej kasy z budżetu państwa.

(Wielkopolska, młodszy)

Skuteczność w dziedzinie rozbudowy infrastruktury postrzegana jest także jako umiejętność **pozyskiwania funduszy** na inwestycje.

– Oczywiście, pozyskuje, pozyskuje na różne szkoły, modernizacje, budowę hal sportowych. To też musi o tym myśleć, samo się nie weźmie.

(Podkarpacie, młodszy)

Nowe drogi i ścieżki rowerowe są powszechnie dostrzeganym i docenianym osiągnięciem lokalnych władz.

## Lista życzeń

Gdy jednak spytamy mieszkańców, czego pragną dla swojej gminy, to pomysłów jest więcej, są one różnorodne i odnoszą się w większym stopniu do innego typu infrastruktury: sportowo-rekreacyjnej, szkolno-przedszkolnej, a nawet rozrywkowo-gastronomicznej.

Rozmowa o infrastrukturze potrzebnej na wsi dotyczy raczej polityki jej rozwoju niż inwestowania w konkretne obiekty. Polityki konkretnie zdefiniowanej – takiej, która będzie wspierała rodziny w wychowaniu dzieci i opiece nad nimi (żłobki, przedszkola), a także takiej, która odciągnęłaby je od zajmowania się komputerem lub komórką, dając możliwość atrakcyjnej aktywności fizycznej, realizowanej wspólnie z innymi. Nawiasem mówiąc, byłby to chyba dobry kierunek działania

dla wszystkich gmin w Polsce – inwestowanie w infrastrukturę, dzięki której wspólna zabawa na podwórku znów stałaby się dla dzieci atrakcyjną formą spędzania wolnego czasu. Problem preferowania rozrywki płynącej z komputera lub telefonu dotyczy bowiem zarówno dzieci miejskich, jak i wiejskich.

- Na jakieś place zabaw, boiska do sportu, dla dzieci, siłownie na dworze, tego typu...
- Żeby dzieci miały co robić, żeby spędzały gdzieś czas, a nic się nie dzieje, nie ma boisk albo do siatkówki, czy takie rzeczy, z których mogą skorzystać, żeby aktywnie spędzać czas. Podczas czasu COVID-owego wszyscy się w chatkach pozamykali, nikt nie wychodził, my dorośli jakoś znajdziemy sobie zajęcia, poradzimy sobie, a ta młodzież, żeby zmobilizować ich, wyszli i spędzili czas aktywnie, a nie tylko w telefonach.

(Wielkopolska, młodzi)

Duża część postulatów dotyczy wychowania i edukacji dzieci. Podobnie jak w mieście, na wsi brakuje żłobków, które umożliwiłyby matkom wcześniejsze podejmowanie pracy czy choćby zyskanie kilku godzin na odpoczynek, zrobienie zakupów lub nadgonienie obowiązków domowych. Pojawia się też postulat podniesienia poziomu nauczania w wiejskich szkołach, aby mogły one zapewnić dzieciom wykształcenie porównywalne z tym, jakie dają szkoły w mieście.

- Taki z prawdziwego zdarzenia żłobek gminny. Żeby te matki mogły sobie te dzieci zostawić.
- Lepsza dostępność właśnie tutaj... w szkołach. Czy te obiadki, czy więcej nauczycieli, takich specjalistów. Żebyśmy nie odstawali, jak gdyby, od tego miasta.
- Znaczący tak: dla młodzieży nie ma lokali, dyskotek.

(Mazowsze, młodzi)

Kolejna pozycja na „liście życzeń” inwestycji wiejskich jest ciekawa, bo dotyczy rozwiązań, o których mieszkańcy sądzą, że byłyby przydatne dla osób z miasta pragnących osiedlić się w ich miejscowości. Tego rodzaju troska o przyszłych mieszkańców (zwłaszcza takich, którzy pochodzą z miasta) pojawiła się jednak tylko raz w naszym badaniu.

- Więcej dla dzieci atrakcji i też dla takich ludzi, którzy chcieliby do tych wiosek przyjść i mieszkać, bo dla nich nie ma zupełnie co robić.

(Wielkopolska, młodzi)

W trakcie omawianego badania słyszeliśmy krytyczne opinie o osobach z miasta, które osiedlają się na wsi – że nie rozumieją życia wiejskiego, przeszkadza im hałas ciągnika o piątej rano, chcą wprowadzać na wsi swoje zwyczaje... Tymczasem okazuje się, że ludziom mieszkającym na wsi nieobca jest też empatia wobec takich przybyszów.

Z badań CBOS realizowanych w latach 90. wynikało, że dwie trzecie Polaków ma rodzinę na wsi, a jedna trzecia mieszkańców miast deklaruwała wówczas wiejskie pochodzenie<sup>2</sup>. Pogląd, że ludzie ze wsi i z miasta są tacy sami, podzielało wtedy 55% respondentów.

Planujemy niebawem powtórzenie tego badania po 30 latach od poprzedniej edycji, aby sprawdzić, jak zmieniły się wzajemne stereotypy, a przy okazji zmierzyć skalę zjawiska osiedlania się na wsi ludzi z miasta i poznać opinie na ten temat.

## Polityka ogólnopolska

Poglądy na temat polityki krajowej i jej wpływu na sprawy osób mieszkających na wsi nieco różnią się w zależności od badanego regionu.

Wielkopolanie (zwłaszcza grupa starsza) silnie identyfikują się z Koalicją Obywatelską. Skłonni są przy tym sądzić, że cała Wielkopolska podziela tę opcję polityczną, w związku z czym jest ona przez obecne władze „karana” ograniczeniem dotacji dla regionu: po wygranej Prawa i Sprawiedliwości z Wielkopolski odpłynęły pieniądze.

- Wielkopolska jest jednak bardziej może już nie lewicowa, tylko bardziej koalicja i tak dalej, na pewno nie jesteśmy zachodniopomorskie, które jest bardziej prawicowe i w momencie, kiedy ta władza doszła do rządu, dużo pieniędzy zostało nam zabranych z samorządów... Było dużo do zrobienia dróg, do skończenia i pieniądze zostały zatrzymane.
- Może nie tyle dla województwa, tylko samorzady nie mają tyle pieniędzy, ponieważ i to można śmiało moim zdaniem powiedzieć, bo mamy inną opcję polityczną, ja bym to tak określiła. Te pieniądze przeszły do województw tych, które są bardziej prawicowe, które są bardziej za tym rządem.

(Wielkopolska, starsi)

Poglądy obu grup wielkopolskich wydają się odpowiadać stereotypowi mieszkańców tego regionu, akcentującemu gospodarność i oszczędność. Z tego punktu widzenia opinia, że obecna władza uprawia „rozdawnictwo”, realizując programy społeczne typu 500+, byłaby dobrą egzemplifikacją takiego autostereotypu Wielkopolan. W dodatku poglądomu temu towarzyszy przekonanie, że odbywa się to kosztem zamożniejszych regionów, takich jak Wielkopolska.

<sup>2</sup> Zob. komunikat z badań CBOS „Mieszkańcy wsi – mieszkańcy miast: podobieństwa czy różnice?”, styczeń 1994.

- Rozdają pieniądze na różne inne rzeczy, a nie skupiają na rolnictwie.
- Rozdawnictwo jest.
- Dużo pieniędzy jest rozdawane na prawo i lewo, teraz jest 800+.

(Wielkopolska, młodzi)

- Dojone są te bogatsze regiony i pieniądze są przekazywane do uboższych regionów, a Wielkopolska zawsze należała do tych zamożniejszych regionów.

(Wielkopolska, starsi)

Wszystkich rozmówców łączy ogólnie negatywny pogląd o polityce w skali ogólnopolskiej. Podobnie jak u wcześniej badanych mieszkańców małych miast, również u osób mieszkających na wsi budzi ona niesmak, irytację czy oburzenie.

- Mnie to wkurza, jak słyszę.
- Zakłamanie, jedno wielkie zakłamanie.
- Oszustwo nas, podatników, złodziejstwo.

(Wielkopolska, starsi)

- W chwili obecnej to jest obrzucanie się błotem.
- Wygląda, jakby nic nie robili dla nas, tylko wszystko dla siebie.
- Z czymś brzydkim.
- Jaja. Normalnie sobie robią jaja.

(Mazowsze, młodzi)

- Szambo.
- Chamstwo.
- Mi ogólnie bardziej z mafią, ja tak to postrzegam.

(Wielkopolska, młodzi)

- Dokładnie. Tylko zajmują te... stołki i odpawy sobie dają, coraz więcej, coraz więcej.
- Walka o władzę, według mnie. To tylko jest walka o władzę.

(Mazowsze, starsi)

W opiniach o rządach Zjednoczonej Prawicy wyraźnie dominowało podejście krytyczne, przy czym krytyka dotyczyła dwóch obszarów: ludzi władzy i polityki względem wsi i rolnictwa.

Krytyka ludzi władzy, ewentualnie ekipy rządzącej Polską, jest zbiorem uwag czy pretensji, które dotyczą całego okresu rządów Prawa i Sprawiedliwości i były prawdopodobnie wyrazem pewnego zmęczenia tymi rządami. Jest tu więc mowa o „wyborach kopertowych”, o „polityce rozdawnictwa”, o potrzebie „oddzielenia Kościoła od państwa”, o drożyznie i ciężkich czasach. Są też szczegółowe zarzuty wobec decyzji rządu lub wobec konkretnych osób. Tu znów Wielkopolska wyróżnia się najbardziej krytycznym podejściem.

- Miliony, miliardy idą na różne rzeczy, na wybory kopertowe też poszło, cisza, nic, nic nie wiadomo, temat zamieciony pod dywan i nie ma winnych, wybory się nie odbyły, a tyle pieniędzy poszło.
- Oni tak mogą zrobić, bo nie są ukarani, a zwykły człowiek, nie byłby ukarany? Nie moglibyśmy takiego czegoś zrobić.

(Wielkopolska, starsi)

- Oni patrzą pod kątem, żeby im się żyło lepiej, a nie nam.
- Obciąć wydatki, bo oni robią to nie tyle, że okłamują, tylko w perfidny sposób, bezczelny, nie kryją się.
- Przede wszystkim powinno się oddzielić państwo od Kościoła, bo nie powinno być tak, że stary kawaler pokazuje się gdzieś tam...
- Tak, nie powinien decydować ciałem kobiety, która chce zrobić aborcję. Powinna być wolność przekonań.
- Jest za duże rozdawnictwo. Rozdają pieniądze na prawo i lewo. A skądś te pieniądze muszą brać.
- Zabierają od nas, robią, co chcą, a te pieniądze są źle wydawane.

(Wielkopolska, młodzi)

Drugi nurt krytycznych opinii o rządach w Polsce dotyczył polityki wobec wsi i rolnictwa. Skupiały się one na „kryzysie zbożowym”, jego przyczynach i sposobach rozwiązania problemu, a także szerzej – na polityce, jaką polski rząd prowadził wobec rolnictwa. Rolnicy oczekują większych, przeznaczonych na konkretne cele dotacji, ograniczenia „rozdawnictwa” na rzecz większego wsparcia np. inwestycji w gospodarstwach rolnych, silniejszej ochrony polskiej produkcji rolnej przed ukraińską konkurencją. Niekiedy pojawiało się też żądanie zagwarantowania przez rząd cen skupu produktów rolnych.

- Rolnictwo w kwestiach politycznych jest w ogóle pominięte, bo dużo było obiecywane, że będzie pomoc dla rolników, a sprawa została zamknięta i przychodzi nowy i jest cisza. Tam dają do nawozów jakieś groszowe sprawy, no ale gdzie jest pomoc państwa, jeśli chodzi o sprzedaż nawet tych produktów.
- Zagwarantować ceny, żebyśmy mieli jakiś zarobek z tego, bo na ten moment to oni gwarantują socjale, gdzie większość – nie idę do pracy, bo zarobię i będę miała 1800.

(Mazowsze, młodzi)

## Polityka europejska

Mieszkańcy wsi są zgodni w opinii, że polska żywność jest lepsza od tej, która jest wytwarzana w innych krajach europejskich. Pogląd ten niekiedy odnosi się raczej do przeszłości niż do teraźniejszości: przed akcesją do UE polska żywność była dobra i zdrowa, natomiast po akcesji i otwarciu rynku żywnościowego na konkurencję z innych krajów UE dobra polska żywność jest wypierana przez zagraniczną, niskiej jakości.



Zgodnie z tym nurtem myślenia Unia Europejska wykorzystuje Polskę i **niszczy polskie rolnictwo** w ten sposób, że polskie produkty trafiają na rynki innych krajów jako surowiec, z którego już poza Polską powstają produkty wysokiej jakości. Z kolei produkcja rolna, która trafia z innych krajów na polski rynek, jest marnej jakości. W ten sposób polskie rolnictwo zmienia się w źródło taniego surowca dla zachodnich firm.

Możliwość sprzedawania produktów na obszarze całej Wspólnoty jest oczywiście korzystna dla polskich rolników i zdają sobie oni z tego sprawę. Jednak w opinii osób, które we wspólnym rynku rolnym dostrzegają głównie konkurencję, w polskim rolnictwie następuje jeszcze jedna, wydaje się – nieodwracalna zmiana. Unia narzuca przepisy sanitarne, które w opinii rolników znacznie utrudniają funkcjonowanie tradycyjnych, małych gospodarstw rodzinnych, utrzymujących niewielką hodowlę, niekiedy różnych zwierząt w jednym pomieszczeniu, z przeznaczeniem na własne potrzeby i ewentualną sprzedaż nadwyżek na rynku. Pojawiają się głosy, że ten tradycyjny profil gospodarstwa rolnego bezpowrotnie odchodzi w przeszłość.

Taki sposób myślenia oznacza oczywiście postrzeganie wspólnego rynku rolnego przede wszystkim jako obszaru konkurowania silniejszych ze słabszymi. W tym ujęciu unijne przepisy i regulacje prawne mogą być traktowane jako narzędzie ograniczania możliwości działania państw słabszych na rzecz państw silniejszych gospodarczo. Im mniej czytelna wydaje się ludziom polityka Unii, tym większą budzi ona nieufność. Na tym tle zarysowuje się pogląd akcentujący konieczność poszerzenia zakresu wolności, swobody działania w ramach Unii.

– Nawet weźmy teraz w ostatnim czasie pod uwagę nawet hodowlę trzody. Mając swoją produkcję my nie możemy legalnie na siebie..., bo na podstawie swoich rodziców jestem w stanie powiedzieć. Były takie warunki, że oni musieli sami zakończyć, bo nie można było sobie samemu zabić świni.

– Ten postęp to na przykład kulinarny, nie wiem, powiedzmy były kury, krowy, świnię, było dobrej jakości jedzenie, a nie dzisiejsze. Postęp nie idzie w dobrym kierunku.

– Ja uważam, że, owszem, jesteśmy w Unii, powinny być normy, zasady, ale każdy kraj powinien mieć swoje. Niech oni sobie coś tam narzucają, ale nie, że oni odgórnie i my musimy się do tego dostosować. Uważam, że to jest nie w porządku.

– Jakby cały czas Unia zabiera nam możliwości, żebyśmy mieli coś swojego, napycha do nas wszystko z zewnątrz, nie ma rynku zbytu. Także rolnictwo jest trudne na dzień dzisiejszy, Polacy muszą się przebijać i głowić, jak walczyć z tym, ponieważ w naszym kraju nie możemy sami ani wyhodować, ani sprzedać w dobrych pieniądzach. Widzi pan co się dzieje z owocami, malinami?

(Mazowsze, młodzi)

Drugie podejście do relacji Polski z Unią Europejską w dziedzinie rolnictwa definiuje naszą relację jako partnerską, jednak to my jesteśmy stroną, która aspiruje do owego partnerstwa. Dlatego powinniśmy dostosować się do zasad, które panują w Unii. W zamian otrzymujemy korzyści finansowe.

Podejście to pojawia się we wszystkich grupach, choć wydaje się, że w nieco większym stopniu reprezentują je rozmówcy z Wielkopolski.

- Ja uważam, że dużo nam Unia narzuca, bynajmniej w ostatnim czasie, może się myłę.
- Ja tak nie uważam, uważam, że jest to wyrównane, że to, co nam nakazują, to z drugiej strony gdzieś tam dostajemy i chcemy to wziąć.

Unia Europejska daje i wymaga. Chcemy być pełnoprawnym członkiem to musimy się dostosowywać.

(Wielkopolska, starsi)

- My jesteśmy proeuropejscy, a nie blokować się od Europy, a iść ku wschodowi.
- Z sąsiadem trzeba żyć dobrze, jak to my jesteśmy nauczeni.

- Sąsiad bliższy niż rodzina.

(Mazowsze, starsi)

- Jak ktoś się odwraca od Unii, to potem tak to wygląda.
- Jeśli jest się jedną Europą i każdy ma interes z każdym, to nie można tylko brać, tylko trzeba też dawać.
- Sami sobie nie damy rady.
- To jest jak z mieszkaniem na wsi, wszyscy o wszystkich wiedzą, jak sąsiadka będzie dla mnie wredna, to ja też będę wredna i nie będzie się fajnie żyło.

(Wielkopolska, młodszy)

W tym ujęciu konkurencyjność zostaje zastąpiona partnerstwem, jednak z precyzyjnie określonymi rolami każdego z partnerów. Rolą Unii jest tworzenie reguł, naszą rolą – dostosowywanie się. Jeśli nasze wysiłki zostaną dobrze ocenione, wówczas możemy liczyć na nagrodę, czyli pieniądze. Z drugiej strony proeuropejskość jest traktowana jako wybór praktycznie bezalternatywny, ponieważ druga opcja polegałaby na „pójściu ku Wschodowi”.

Mamy więc dwa, wyrażenie zdefiniowane podejścia do relacji Polski z Unią Europejską. Pierwsze kładzie akcent na **konkurencję** między państwami-partnerami i konieczność stawienia jej czoła, a co za tym idzie – przyjęcia, że interesy członków Unii nie zawsze są zbieżne i wzmocnienie pozycji jednego państwa może oznaczać osłabienie pozycji drugiego. Drugie podejście kładzie nacisk na wspólnotowy charakter Unii i konieczność **dostosowania się** członków do reguł obowiązujących w owej wspólnotocie, dzięki czemu mogą oni korzystać z finansowych benefitów wynikających z członkostwa. Ewentualne rozbieżności interesów państw członkowskich schodzą w tym ujęciu na dalszy plan.

Trudno nie zauważyć, że te dwa, wyrażenie zdefiniowane i w dużym stopniu przeciwstawne sposoby rozumienia charakteru i celu relacji między Polską a Unią Europejską, są w istocie niemal dokładnym odzwierciedleniem jednej z głównych osi sporu politycznego w Polsce.

Opracował

Marcin Głowacki